

Wystąpienie Dyrektora Krajowej Szkoły i Sądownictwa i Prokuratury na zakończenie XI rocznika AS i II rocznika AUS

Szanowni Państwo,

na wstępie gratuluję Państwu zdanego z sukcesem egzaminu sędziowskiego, wstępu do zawodu sędziego. Lecz najpierw rozpoczną Państwo służbę na stanowisku asesora sądowego, czyli w istocie sędziego na okres próbny. W polskim systemie asesor w zakresie orzekania został zrównany z sędzią. To dlatego Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 2007 roku orzekł, że asesorzy powinni mieć instytucjonalne gwarancje niezawisłości jak sędziowie. I nie wystarczy zniesienie możliwości odwołania asesora ze stanowiska przed upływem asesury, a tak niekiedy upraszcza się motywy uznania ówczesnego modelu za niezgody z Konstytucją.

Trybunał wskazał, że musi istnieć jasna, transparentna droga przejścia ze stanowiska asesora na stanowisko sędziego. Tego warunku nie spełniała ustawa przywracająca asesurę z dniem 1 stycznia 2016 r. Zgodnie z nią asesor, po zakończeniu okresu próby, miał brać udział w konkursie na stanowisko sędziego przed Krajową Radą Sądownictwa łącznie z innymi kandydatami, uprawnionymi do powołania bezpośrednio na stanowisko sędziego, bez odbycia asesury. Dlatego tuż przed 1 stycznia 2016 r. wejście w życie tego modelu asesury został odroczone, a następnie uchylone. W to miejsce w 2017 r. wszedł w życie obecny model, spełniający wymagania Konstytucji. Obecne przepisy przewidują pozytywną ocenę okresu asesury jako warunek wystarczający i konieczny do powołania asesora na stanowisko sędziego.

Przed rozpoczęciem służby czeka was wybór miejsca jej pełnienia. Brałem udział w tworzeniu tej części ustawy z 2017 roku. Konkurencyjną propozycją było powołanie komisji, która po zebraniu postulatów absolwentów Krajowej Szkoły, przydzielałaby ich do konkretnych sądów. Jednakże ostatecznie wnosząc projekt pod obrady Rządu Minister Sprawiedliwości zdecydował się na listę rankingową. Przy tym jej podstawowym celem nie jest premiowanie tych z Państwa, którzy najlepiej zdali egzamin sędziowski. Przede wszystkim szukaliśmy systemu, który pozwoli uniknąć poszukiwania doświadczenia do członków jakiegokolwiek Komisji, pozornego przemeldowywania

się, pisania w podaniach o prawdziwych i rzekomych planach małżeńskich, aby tylko otrzymać preferowany przydział.

Przez kilka lat Minister Sprawiedliwości prowadził politykę przeznaczania dla asesorów dużego nadmiaru stanowisk, tak aby absolwenci nawet z końca listy mieli realny wybór. Obecny rok jest drugim z kolei, gdy liczba tych miejsc niewiele przekracza liczbę uprawnionych. Znam Państwa petycję do Ministra Sprawiedliwości o zwiększenie liczby stanowisk do wyboru. Od siebie powiem tylko, że wg mojej wiedzy inspiracją dla twórców Krajowej Szkoły był jej francuski odpowiednik. Właśnie we Francji funkcjonuje komisja przydzielająca asesorów do sądów i pod uwagę bierze w pierwszej kolejności potrzeby sądownictwa, nie asesorów. Polski system dający możliwość wyboru jest unikalny, a potrzeby wymiaru sprawiedliwości także muszą zostać zaspokojone. Stąd na liście, która za chwilę zostanie wyświetlona, tak dużo jest sądów z mniejszych miast. Po prostu na ogłoszone tam wcześniej konkursy nikt się nie zgłosił.

Szanowni Państwo,

już po wybraniu miejsca służby, wyposażeni, zgodnie z Konstytucją, w gwarancje niezawisłości, przystąpienie do wykonywania władzy sądenia, którą w imieniu Rzeczypospolitej powierzy wam Prezydent na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa. Tak przynajmniej zakładam, że w stosunku do nikogo nie ujawnią się okoliczności wskazujące na brak nieskazitelnego charakteru, którego posiadanie jest warunkiem koniecznym powierzenia sprawowania władzy sądowniczej.

Wyrokami i postanowieniami będzie rozstrzygać o ludzkich losach, czasami o błahostkach, w sprawach inicjowanych przez peniaczy, ale często wasze orzeczenie będzie najważniejszym wydarzeniem w życiu podsądnego. Wydać prawdziwy wyrok to nie to samo, co przygotować jego projekt dla patrona praktyki. Mam nadzieję, że to nie będzie to dla Państwa to samo, że poczujecie ciężar odpowiedzialności za sprawowanie wymiaru sprawiedliwości.

Właśnie: sprawiedliwości. Tym się różni praca urzędnika od pracy sędziego, że sędzia stosując prawo wymierza sprawiedliwość. Wyrok ma być sprawiedliwy, a nie tylko zgodny z prawem. Nie powinno dochodzić do sytuacji, gdy sędzia musi wybrać między wydaniem wyroku na podstawie prawa a wydaniem wyroku sprawiedliwego. W przeciwieństwie do prawa administracyjnego prawo cywilne i

karne zapewniają dostateczną liczbę narzędzi pozwalających na wydanie wyroku sprawiedliwego w sytuacjach nietypowych, nieprzewidzianych przez ustawodawcę. Temu służą pojęcia znikomej szkodliwości społecznej czynu w prawie karnym oraz nadużycia prawa w prawie cywilnym. Te dwie instytucje bywają nazywane bronią atomową sędziego, nie należy ich nadużywać. Jeżeli sędzia zbyt często zastanawia się nad potrzebą ich zastosowania, powinien zastanowić się nad sobą, czy na pewno dobrze zrozumiał literę i ducha prawa. A może sędzia ma po prostu system wartości odmienny od ustawodawcy? Mam nadzieję, że możliwość perspektywy tak odmiennej od ducha ustaw cywilnych i karnych jest tylko teoretyczna. Orzekam dokładnie od 1 grudnia 1991 r. i przez te ponad 30 lat nie spotkałem się z ustawą, o której mógłbym powiedzieć, że jest nie do pogodzenia z moim poczuciem sprawiedliwości. Nigdy nie orzekałem w sprawach karnych, więc moje refleksje dotyczą tylko szeroko rozumianego prawa cywilnego, i widzę, że ustawodawca naprawdę dąży do sprawiedliwości. Czasami dąży niezbyt umiejętnie, uchwalane przepisy są sprzeczne z innymi, niejasne, jednakże przy prawidłowej wykładni, skoncentrowanej na celu ustawy, a nie jej literze, można orzekać jednocześnie na podstawie prawa i sprawiedliwie.

Oczywiście widziałem wiele niesprawiedliwych orzeczeń, lecz według mojej oceny niesprawiedliwość była skutkiem wadliwego stosowania prawa. Wadliwa wykładnia często była sankcjonowana uchwałami Sądu Najwyższego. Mam tę satysfakcję, że historia zazwyczaj ostatecznie potwierdzała moje poczucie sprawiedliwości. Po latach stosowania wykładni mogącej prowadzić do niesprawiedliwości SN uchwałą składu 7 sędziów odstępował od linii ukształtowanej wcześniej uchwałami składów 3 sędziów.

Przygotowując to wystąpienie zadałem sobie pytanie: czy sam wydawałem niesprawiedliwe orzeczenia? Gdy sędzia napotka wadliwą praktykę stosowania prawa, mogącą prowadzić do niesprawiedliwości, i praktyka ta jest już ugruntowana, sędzia stoi przed trudnym wyborem: jaki wyrok będzie sprawiedliwy? Musimy pamiętać, że wydanie wyroku odmiennego od utrwalonej linii samo w sobie może być niesprawiedliwe. Przecież pojęcie sprawiedliwości zawiera w sobie nakaz takiego samego traktowania osób znajdujących się w takich samych okolicznościach.

Z drugiej strony aby sądy odwoławcze lub SN mogły zmienić wykładnię, muszą pojawić się sprawy, w których sędzia pierwszej instancji zakwestionuje tę

wykładnię. Z doświadczenia wiem, że kwestionowanie utrwalonej wykładni tylko przez stronę, czy ściślej jej adwokata lub radcę prawnego, jest mniej skuteczne. Nawet jeżeli apelacja lub skarga kasacyjna jasno wykazuje niesprawiedliwość, to sąd wyższej instancji zazwyczaj dochodzi do wniosku, że trudno. Wykładnia już się utrwaliła i nagłe odstępianie od niej może zostać uznane za niesprawiedliwość. Natomiast podważanie dominującej wykładni przez sędziów pierwszoinstancyjnych uświadamia, że jest problem, że dotychczasowa linia jest tak kontrowersyjna, że część sędziów nie potrafi jej pogodzić z poczuciem sprawiedliwości.

Przypominam sobie jedną kwestię, w której w żaden sposób nie mogłem pogodzić linii orzeczniczej narzucanej przez Sąd Apelacyjny w Krakowie z poczuciem sprawiedliwości. Problem dotyczył ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. W końcu, po przekonaniu się, że każdy skład w SA uważa także opłaty procentowe za zakazane opłaty półkowe, a nie po prostu za rabaty, dostosowałem się i jedynie w uzasadnieniu wskazywałem, że wyłącznie wzgląd na jednolitość orzecznictwa spowodował akceptację tak absurdalnej wykładni, promującej cwaniactwo zamiast dotrzymywania umów.

Zmiana linii orzeczniczej rodzi poważny problem retroaktywności. Konstytucja RP nie zakazuje wprost nadawania ustawom mocy wstecznej. Zakaz ten Trybunał Konstytucyjny wyprowadza z art. 2, zasady demokratycznego państwa prawnego. I wyprowadzenie to nie budzi sprzeciwu. Kontrowersje budziło czasami zastosowanie tej zasady przez Trybunał do konkretnych przepisów przejściowych. Nie ulega wątpliwości, że zakaz retroaktywności nie jest bezwzględny. Czasami sprawiedliwość wymaga objęcia skutkami nowej regulacji także zdarzeń przeszłych. Ale sama zasada, że nadanie ustawie mocy wstecznej wymaga szczególnego uzasadnienia, jest powszechnie akceptowana.

W mojej ocenie niedziałanie ustawy wstecz jest ważnym elementem sprawiedliwości. Sprawiedliwość ma swój element formalny w postaci zasady: że osoby znajdujące się w takiej samej sytuacji mają te same prawa i obowiązki. Aspekt formalny nie mówi, jakie to prawa i obowiązki. Dopiero wyjście poza formalne pojęcie sprawiedliwości pozwala na formułowanie postulatów, jaki kształt powinny mieć sprawiedliwe prawa. Otóż bardzo ważnym postulatem jest pewność prawa. Obywatele i ich organizacje powinny mieć poczucie, że jeżeli ich intencje są uczciwe,

to ich działania będą oceniane przez sądy w świetle praw obowiązujących w chwili tych działań.

Jak wspomniałem, generalny zakaz retroaktywności ustaw nie budzi wątpliwości. Aby nie doszło do zbyt nagłej zmiany reguł, TK wywiódł z Konstytucji swoje uprawnienie do odraczania wejścia w życie swoich orzeczeń. Przykładem takiego odroczenia jest wspomniany na wstępie wyrok z 2007 r. uznający za niezgodną z Konstytucją instytucję asesury w ówczesnym kształcie. Trybunał odroczył wejście wyroku w życie na 18 miesięcy, aby dać czas ustawodawcy na dostosowanie asesury do wymagań Konstytucji. Z czego ustawodawca zresztą nie skorzystał i zlikwidował asesurę. W wyroku tym TK ponadto postanowił, że wydanie orzeczenia przez asesora nie może być podstawą zarzutu sprzeczności składu sądu z prawem w rozumieniu art. 379 k.p.c. lub zarzutu niewłaściwej obsady sądu w rozumieniu art. 439 k.p.k. Moim zdaniem ten punkt wyroku był zbędny. Wyrok TK zmienia stan prawny z chwilą publikacji wyroku w Dzienniku Ustaw. Przepisy K.p.c. i K.p.k. przewidują, że wyrok uznający przepis za niezgodny z Konstytucją może być podstawą wznowienia postępowania, lecz pod warunkiem, że orzeczenie zostało wydane na podstawie przepisu uznanego za niezgodny. Przepisy proceduralne nie są podstawą orzeczeń w rozumieniu tych przepisów. Przy wznowieniu w oparciu o wyrok TK chodzi o materialnoprawną podstawę rozstrzygnięcia. Uznane za niezgodne z Konstytucją przepisy nadające asesorom prawo do sprawowania wymiaru sprawiedliwości nie były podstawą prawną żadnego orzeczenia wydanego przez asesora.

Zresztą w przypadku wyroku cywilnego także przy odpadnięciu materialnoprawnej podstawy, wznowienie nie musi doprowadzić do odmiennego rozstrzygnięcia. Sąd ponownie rozstrzygający spór na skutek wznowienia spowodowanego wyrokiem TK powinien szczególnie baczyć na sprawiedliwość. Pamiętać o obowiązku ochrony osób działających w dobrej wierze, w zaufaniu do prawa. Należy ważyć interesy strony korzystającej z wyroku TK i tej drugiej strony, działającej w zaufaniu do prawa. Nie wolno przyjmować fikcji, że stan prawny nigdy nie zawierał przepisu usuniętego wyrokiem TK. Przynajmniej ja tak to widzę, ale przyznaję, że są poglądy odmienne, idące w kierunku fikcji, że przepis niezgodny z Konstytucją nigdy nie obowiązywał. W prawie karnym jest prościej. Zasada

stosowania stanu prawnego korzystniejszego dla oskarżonego prowadzi do możliwości wznowienia tylko na korzyść oskarżonego.

Szanowni Państwo,

mam wrażenie, że program aplikacji sędziowskiej jest zbyt przeładowany szczegółowymi zagadnieniami prawnymi. Jak się już umie czytać teksty prawne, umieszczać je w kontekście systemowym, to nie trzeba wszystkiego przerabiać na zajęciach. Oceniam, że za mało było warsztatów, których celem byłoby ćwiczenie poczucia sprawiedliwości. Oczywiście jako wstęp do ćwiczenia tego w pracy orzeczniczej. Sędzia, który przestaje dostrzegać to napięcie między skutkami zmian w wykładni prawa oraz eliminowaniem przepisów niekonstytucyjnych a sprawiedliwością, prawami strony działającej w zaufaniu do tekstu ogłoszonego w Dzienniku Ustaw, chyba powinien się zastanowić, czy nadal być sędzią.

Z drugiej strony do pamiętania o sprawiedliwości konieczny jest pewien luz w pracy, nie można być przytłoczonym nadmiarem spraw. Ten luz osiąga się dzięki sprawności w prowadzeniu postępowania. Jeżeli sędzia nie zastanawia się nad każdą czynnością procesową, większość drobnych decyzji procesowych podejmuje automatycznie, to zawsze wygospodaruje czas na chwilę refleksji nad procedowaną sprawą. I na tę sprawność kładzie nacisk program aplikacji, stąd jego przeładowanie zajęciami typu B (na aktach) i typu G (kazusy). W świetle badań ankietowych przewodniczących wydziałów oraz moich rozmów z prezesami sądów asesorszy wykazują się ponadprzeciętną decyzyjnością i sprawnością w prowadzeniu procesu, większą od wielu sędziów z doświadczeniem. Mam nadzieję, że tylko nieliczni z Państwa ulegną presji starszych kolegów w wydziale i dostosują się zbyt częstej praktyki przewlekania procesu, przeprowadzania wszystkich zawnioskowanych dowodów na wszelki wypadek, aby tylko nie dać sądowi odwoławczemu powodu do negatywnej oceny swojego wyroku. To sędzia lub asesor ma przed wydaniem wyroku osiągnąć pewność lub niemal pewność, jakie rozstrzygnięcie będzie sprawiedliwe. Myśląc zbyt dużo o przyszłej ocenie tego rozstrzygnięcia przez sąd odwoławczy, nie posunie się do przodu.

Co innego uważna lektura uzasadnienia sądu drugiej instancji po powrocie akt z rozpoznaną apelacją. To należy uważnie przeanalizować i wyciągnąć wnioski na przyszłość, aczkolwiek wnioski te nie zawsze muszą być zgodne z tezami składu

odwoławczego. W takim jednak wypadku należy starannie zastanowić się, jaka argumentacja przekonałaby tych sędziów, że są w błędzie. Taka analiza własnej argumentacji nieraz prowadzi do wniosku, że samemu było się w błędzie.

Wracając do praktyki TK określania daty usunięcia przepisu z obowiązującego prawa, to ostatnio tę praktykę zastosował skład 7 sędziów w Izbie Pracy i Ubezpieczeń SN. Orzekł, że przepisy ustalające skład jednoosobowy do rozpoznania apelacji są sprzeczne z Konstytucją, i nadał tej uchwale moc zasady prawnej, ale dopiero od dnia podjęcia uchwały. Jak sobie SN uzurpuje uprawnienia TK, to konsekwentnie, łącznie z określeniem daty wejścia uchwały w życie. Szkoda, że nie odsunął tej daty przynajmniej na dwa miesiące. Wówczas już wyznaczone na te dwa miesiące jednoosobowe rozprawy apelacyjne odbyłyby się w terminie. A w tych wyznaczonych na później dałoby się zmienić skład i zawiadomić o nim strony, gdyż obecnie nie można przeprowadzić rozprawy bez uprzedniego zawiadomienia stron o składzie.

Praktyki nadawania swoim orzeczeniom mocy na przyszłość nie stosują Europejski Trybunał Praw Człowieka i Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, chociaż ich orzeczenia niekiedy bardziej zmieniają stan prawny niż wiele ustaw. No właśnie, czy orzeczenia trybunałów międzynarodowych zmieniają stan prawny. W przypadku rozporządzeń Parlamentu Europejskiego i Rady UE sytuacja jest identyczna jak w przypadku prawa krajowego i uchwał SN lub też SN zawartych w uzasadnieniach. Tak jak SN wykląda prawo krajowe, tak samo TSUE wykląda rozporządzenia europejskie, które obowiązują wprost, bez potrzeby implementacji. Jak już wspominałem, z wykładnią, której moc wykracza poza konkretną sprawę, zawsze jest problem, jak ją pogodzić z zasadą niedziałania prawa wstecz. A wykładnia rozporządzenia dokonana przez TSUE wiąże wszystkie sądy w UE. Uchwały SN wiążą tylko inne składy SN i tylko wówczas, jeżeli skład 7 sędziów postanowił o nadaniu uchwale mocy zasady prawnej, a i to związanie budzi wątpliwości konstytucyjne.

Jednak obecnie to nie wykładania rozporządzeń burzy polski porządek prawny, lecz wykładnia Dyrektywy w sprawie praw konsumentów. Dyrektywy nie obowiązują bezpośrednio, zobowiązują one jedynie państwo członkowskie do ustanowienia praw zgodnych z Dyrektywą. Wykładnia dyrektywy dokonana przez TSUE nie zmienia polskiego prawa. Tylko TK jest uprawniony do usunięcia z prawa

polskiego przepisu sprzecznego z Dyrektywą. Dopóki Sejm nie zmieni ustawy lub TK nie stwierdzi niezgodności ustawy z Dyrektywą, nic się nie zmienia, obowiązuje ten sam stan prawny. No właśnie, czy obowiązuje. A czy w Polsce w ogóle jeszcze obowiązuje Konstytucja ?

Konstytucja ustanawia wymóg większości 2/3 dla swej zmiany, tymczasem mam wrażenie, że ostatnio nastąpiły poważne zmiany w systemie źródeł prawa, dokonane nie tylko bez ustawy uchwalonej większością 2/3, ale w ogóle bez ustawy. Wspomniałem już o uchwale 7 sędziów delegalizującej składy jednoosobowe w postępowaniu apelacyjnym, ale uchwała ta wywołała przynajmniej burzę w prasie prawniczej. Dostrzeżono jej prawotwórczy charakter, przejęcie roli TK. Tymczasem wielu sędziów zaczyna traktować wykładnię dyrektyw jako wprost oddziałującą na prawo cywilne i nie stosuje Kodeksu cywilnego w zakresie sprzecznym z wykładnią Dyrektywy konsumenckiej dokonaną przez TSUE. Kodeks cywilny, którego stosowania pracownicy uczyliście się na aplikacji, w zakresie normującym relacje przedsiębiorcy z konsumentami, dla części praktyki sądowej już nie obowiązuje. Dyrektywa konsumencka obowiązuje od 12 grudnia 2011 r. i przez wiele lat nikt nie dostrzegał jej sprzeczności z Kodeksem cywilnym. Sądy nie pytały TK o zgodność z Dyrektywą art. 56 k.c. w zakresie w jakim pozwala uzupełnić nieważne postanowienia umowy zasadami współżycia społecznego i ustalonymi zwyczajami. Nikt nie dostrzegał takiej niezgodności.

To samo dotyczy wyroków ETPC. Europejska Konwencja Praw Człowieka nie obowiązuje bezpośrednio, w przeciwieństwie do rozporządzeń europejskich. Jeżeli wyrok ETPC stwierdza naruszenie Konwencji przez Polskę, to obowiązkiem RP jest analiza, czy naruszenie było wynikiem wadliwego stosowania prawa, czy samo prawo jest wadliwe, niezgodne z Konwencją. Przy tym wadliwe prawo obowiązuje nadal, do jego zmiany. Proszę zwrócić uwagę do jakiej niesprawiedliwości prowadzi bezpośrednie stosowanie orzeczeń TSUE i ETPC. Jeżeli TK, zgodnie z art. 188 Konstytucji, stwierdza niezgodność przepisu z Dyrektywą lub Konwencją, to wyznacza okres przejściowy, na dostosowanie polskiego prawa do tych aktów prawnych. Jeżeli Sejm uchwała zmianę prawa, w przepisach przejściowych reguluje oddziaływanie zmienionego stanu prawnego na stany przeszłe, zastane. Taki proces daje szansę na zachowanie sprawiedliwości, wyważenie ochrony osób działających w zaufaniu do obowiązującego prawa i obowiązku wdrożenia zmiany prawa.

Czy międzynarodowe trybunały odraczają wejście swojej wykładni w życie ? Oczywiście, że nie - i ani nie muszą, ani nie powinny tego czynić. Mają wyklądać prawo unijne lub EKPC, a kwestia dostosowania prawa polskiego do tej wykładni należy do Sejmu.

I na koniec sprawa, z powodu której jest mi wstyd. Otóż na części zajęć byliście uczeni odwrotnie, że dyrektywy i Konwencja obowiązują wprost, jak rozporządzenia unijne. Za szczegóły programowe odpowiadają wykładowcy, na aplikacji sędziowskiej w przeważającej mierze sędziowie. Kilkuosobowy Dział Dydaktyczny Krajowej Szkoły, organizujący zjazdy szkoleniowe, nie jest w stanie sprawdzać treści wszystkich zajęć. Będąc zajęty administrowaniem Krajową Szkołą jako całością dopiero niedawno zainteresowałem się tymi szczegółami. Lecz i tak niewiele z tego wynikło. To znaczy wynikł problem ze znalezieniem wykładowców, którzy twardo staną na gruncie Konstytucji i przeprowadzą analizę, które z orzeczeń TSUE i ETPC mogą wpływać na wykładnię przepisów prawa polskiego, bez potrzeby jego zmiany, a których orzeczeń nie da się stosować bez naruszenia prawa.

W tym wystąpieniu pomijam kwestię, w jakiej mierze rzeczywiście to TSUE odesłał część przepisów K.c do zakładki „wersje archiwalne”, a w jakiej mierze to niektóre składy Sądu Najwyższego wyciągnęły nieuprawnione wnioski z orzeczeń TSUE. Zwracam tylko uwagę, że następują istotne zmiany, które teoretycznie, już tylko teoretycznie, wymagają zmiany Konstytucji. Rzeczpospolita Polska przestaje być państwem demokratycznym, skoro najważniejszą z władz, ustawodawczą, przejmują sędziowie. Zacytuję Państwu fragment pisma SN skierowanego do TK w 2020 r., w sprawie słynnej uchwały z 23 stycznia 2020 r. uznającej, że podstawą uznania postępowania za nieważne może być fakt powołania na urząd sędziego na wniosek KRS funkcjonującej od 2018 roku. Broniąc tej uchwały ówczesne kierownictwo SN pisało *„integracja europejska powoduje zmiany w systemie źródeł prawa i przeobrażenia pojęcia suwerenności, wysuwające sędziego przed ustawodawcę. Nie oznacza to jednak, wbrew Wnioskodawcy, że sędziowie zastępują ustawodawców”*. W tym wywodzie to drugie zdanie, iż sędziowie nie zastępują ustawodawców, jest pustosłowiem, maskującym uzurpowanie sobie władzy ustawodawczej.

W rocie przysięgi, którą złożą Państwo przed objęciem stanowiska asesora, są słowa: *„Ślubuję uroczyście jako asesor sądowy służyć wiernie Rzeczypospolitej*

Polskiej, stać na straży prawa, obowiązki asesora sądowego wypełniać sumiennie, sprawiedliwość wymierzać zgodnie z przepisami prawa”. Tylko że obecnie już nie wiadomo, co to jest prawo. Czy prawo dla swojego obowiązywania nadal wymaga ogłoszenia w Dzienniku Ustaw ? Czy nie ważniejsze stają się strony internetowe sądów i międzynarodowych trybunałów ?

Szanowni Państwo,

w ubiegłym roku od września do grudnia Dział Szkoleń z OSUiWM w Lublinie prowadził dla asesorów na Teams grupę konsultacyjną z zakresu prawa upadłościowego i restrukturyzacyjnego. Grupa zbierała się dwa razy w miesiącu na dwie godziny lekcyjne. Zainteresowanie udziałem w zajęciach było ogromne, także ze strony sędziów, więc ci z najmniejszym stażem w sprawach upadłościowo-restrukturyzacyjnych również zostali dopuszczeni. Badania ankietowe asesorów wykazały, iż poza sprawami upadłościowymi skarżą się oni na niedostatek wiedzy wyniesionej z Krajowej Szkoły także w sprawach z zakresu pracy i ubezpieczeń społecznych oraz z prawa rzeczowego, szczególnie z postępowania nieprocesowego w tych sprawach. Dlatego we wrześniu Krajowa Szkoła uruchomi grupy konsultacyjne w tych dziedzinach. Tych z Państwa, którzy będą orzekać w takich sprawach, zachęcam do udziału, mam nadzieję, że zajęcia będą równie użyteczne jak w ubiegłym roku.

Dziękuję Państwu za uwagę.

Dariusz Pawłyszcz

Dyrektor Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury

